EDWARD ABRAMOWSKI

ZWIĄZKI PRZYJAŹNI

22
Zielona Góra 1994

ZWIĄZKI PRZYJAŹNI

I

Ci, którym nie daje spokoju nędza ludzka i upadek ojczyzny, stają często wobec pytania, gdzie i czym jest ta potęga wybawicielska, za pomocą której można by życie uczynić lepszym i szlachetniejszym. Szukamy jej na wszystkich polach pracy, a zarazem czujemy instynktownie, że jest jakaś jedna, najważniejsza rzecz, podstawowa, która, gdyby została znaleziona i zdobyta, rozstrzygnęłaby wszystkie zagadnienia i dała oręż prawdziwy, niezwyciężony do zwalczania zła. Instynkt ten nie jest złudzeniem naszym. Taka potęga jest do wzięcia i jest pośród nas, a nazywa się przyjaźnią.

Naród, w którym uczucia przyjaźni są rozwinięte, gdzie zamiast sobkostwa i egoizmu panuje przyrodzona potrzeba wzajemnej pomocy, bezinteresownego wspomagania się na wszystkich polach życia - naród taki znalazł już moc niezwyciężoną, rozwiązał zagadkę wolności i dobrobytu. Tak samo i pojedynczy człowiek. Jeżeli biadamy dzisiaj nad upadkiem moralności, nad znikczemnieniem serc i umysłów, nad zanikiem szlachetności i rycerskości duszy, nad upadkiem żywej religii - to wiedzmyż o tym, że to wszystko stąd tylko wynika, że dzisiejszy człowiek jest tak mało uzdolniony do przyjaźni, że walka o chleb i cała ta atmosfera kapitalizmu, wśród której żyje, robi go egoistą i od małego dziecka tłumi w nim miłość ludzi. Nie będzie to przesadą, jeżeli powiemy, że nie co innego, jak tylko samolubstwo zabija religię i że, dla odnalezienia Boga w sobie, trzeba przede wszystkim umieć kochać ludzi. Jest to odwieczna, lecz zbyt zapomniana dzisiaj, idea Chrystusa. Jego jedyne przykazanie społeczne, które nam zostawił.

Jakie spustoszenie w życiu i w ludziach sprawia zanik przyjaźni, to możemy zobaczyć wszędzie, naokoło siebie, patrząc na nędzę, ciemnotę, wyzysk i krzywdy, na te powszednie straszne rzeczy, do których tak przyzwyczailiśmy się, że prawie nie zwracamy na nie uwagi.

I może zbyt często zapominamy także, że z tych małych, drobnych, osobistych bied ludzkich, które spotykamy na każdym kroku, tworzy się ta wielka rzecz, którą odczuwamy jako upadek i poniżenie Ojczyzny; że z tych małych krzywd, które sobie nawzajem wyrządzamy, dla interesu, ze spokojnym sumieniem, powstaje właśnie owa wielka krzywda całości - bezsilność narodu.

Niech jednak tylko ożywią się gdzie i poczną działać uczucia przyjaźni, a ta ciemna zmora nędzy ludzkiej ustępuje i słabnie. Wtedy zjawiają się związki dla obrony przed wyzyskiem, zjawiają się kooperatywy spożywcze, spółki włościańskie, kasy wzajemnej pomocy, towarzystwa opieki nad dziećmi, towarzystwa oświatowe, szkolne, dobroczynne itd. Wykwitają one silne i jasne wszędzie, gdzie tylko w samolubstwie ludzkim uczyniony został choćby najmniejszy wyłom. To co kapitalizm i niewola niszczy, mianowicie dobrobyt i szlachetność życia - to ratuje i buduje na nowo kooperatyzm, współdziałanie przyjaźni ludzkich; tworzy ono nie tylko nowe warunki społeczne, ale usiłuje także stworzyć i nowy typ człowieka, człowieka wolnego i silnego przez to, że jest w gromadzie, że rozumie i odczuwa przyjaźń. Są to dwie potęgi, dwie moce zła i dobra, które zmagają się ze sobą o panowanie nad światem. Jedna - przez egoizm - szerzy ciemnotę i nędzę, druga - przez przyjaźń - szerzy wolność i siłę.

II

Jeżeli zrozumieliśmy, jak ważną rzeczą jest uzdolnienie ludzi do przyjaźni; jeżeli zobaczyliśmy, że od tego głównie zależy nie tylko dobro jednostki, ale i potęga narodu - to musimy przede wszystkim postawić sobie pytanie, jak uczyć przyjaźni, jakimi drogami

można ją umacniać, szerzyć i rozwijać wśród ludzi?

Nie będziemy tutaj zastanawiali się nad tym, czy człowiek z urodzenia jest egoistą czy też nie; jest to kwestia jałowa. Możemy natomiast z łatwością przyjąć, jako zasadę, to, co doświadczenie życiowe nasuwa: że są egoiści z urodzenia, dla których odczuwanie przyjaźni jest bardzo trudne, tak samo jak są ludzie z natury uzdolnieni do niej. Nie wiemy i nie możemy nigdy wiedzieć, jaki typ przeważa, których więcej się rodzi; wiemy natomiast inną rzecz, najbardziej nas obchodzącą, że egoizm jest ludziom szczepiony w ciągu całego życia, począwszy od dzieciństwa, szczepiony przez wychowanie i przez warunki społeczne, przez konkurencję, przez ciężką walkę o chleb przez panowanie pieniędzy, przez cały system niewoli. Jest to ogromna hodowla i szkoła egoizmu, w której kształcą się wszyscy; a pod te wpływy dostają się oczywiście nie tylko egoiści z urodzenia, ale i przeciwne im typy; i trzeba naprawdę wielkiej mocy przyrodzonego uczucia przyjaźni dla ludzi, ażeby ono nie uległo tym wpływom, nie zostało stłumione i zabite.

Otóż tej hodowli egoizmu trzeba przeciwstawić życiową także szkołę przyjaźni; trzeba stworzyć takie ogniska, które by w ludziach od dzieciństwa rozwijały przyjaźń, uczyły jej praktycznie, wpajały niepostrzeżenie, ale też mocno, iżby to uczucie wsiąkało w krew człowieka, stawało się jego własną naturą. Podobnie jak warunki społeczne dzisiejsze stwarzają atmosferę moralną taką, w której człowiek żyjąc, uczy się egoizmu, oszukiwania i krzywdzenia, często nawet bezwiednie - podobnie muszą powstać instytucje, rodzaj wielkiego zakonu ludzi dobrej woli, który by dał społeczeństwu nową, odradzającą atmosferę przyjaźni, i w niej wychowywał ludzi od dziecka walcząc z tamtą.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie kooperatywy i towarzystwa dobroczynne są taką szkołą przyjaźni: że ludzie uczą się w nich, nie wiedząc często o tym, nowego także życia moralnego, życia, w którym nie tylko myśli się o sobie, ale i o innych. Pomimo to stowarzyszenia te nie wystarczają jeszcze. W kooperatywach bowiem wszelkiego rodzaju interes ekonomiczny musi z konieczności rzeczy grać główną rolę i bardzo często idea moralna kooperatyzmu jest zapomniana. Człowiek wstępuje do kooperatywy przede wszystkim dla własnego interesu, a tylko niektórzy robią w niej więcej niż własny interes wymaga. Nie czynię z tego zarzutu kooperatywom, gdyż one, jako instytucje ekonomiczne, muszą dbać przede wszystkim o swój materialny rozwój, o swoją potęgę finansową, bo inaczej nie spełnią swego zadania społecznego. Ale obok tego musi być także i owo ognisko moralne, gdzie dokonywa się odrodzenie duchowe człowieka, gdzie kształci się kooperatysta prawdziwy, człowiek nowy. To jest zadanie instytucji, które bym nazwał związkami przyjaźni.

III

“Związki przyjaźni” wyobrażam sobie jako związki sąsiedzkie, których zadaniem jest pomoc wzajemna we wszystkim. Dla człowieka, który doń należy Związek powinien stać się jakby wielką rodziną. Uprzytomnijmy sobie, wiele zdarza się w życiu wypadków, kiedy pomoc ludzi otaczających, sąsiadów, nawet pomoc chwilowa i dorywcza, rozstrzygać może o losach całego istnienia, jednostki i rodziny; pomoc gospodarska w wypadkach choroby, pożaru lub innej klęski; zaopiekowanie się dziećmi opuszczonymi; czasowa zapomoga pieniężna; opłata szkoły; ochrona moralna przed nałogiem pijaństwa; pomoc w sporach i zatargach; pomoc prawna; ujęcie w razie krzywdy ze strony pracodawcy; ratowanie przed lichwą itd. Zadania czynności obrończej i pomocniczej Związku trudno jest wyliczyć, gdyż samo życie człowieka, zarówno na wsi, jak i w mieście, nasuwa jak najbardziej różnorodne okoliczności, kiedy pomoc innych ludzi byłaby często decydująca i zbawienna. Czyż każdy z nas nie zna takich wypadków, że np. człowiek umiera dlatego, że nie miał pomocy lekarskiej; że wpada w sidła lichwiarskie, bo nie znalazł ani rady, ani pomocy; że dziecko staje się kaleką lub włóczęgą, bo nie było komu nim się zaopiekować, i tyle innych.

Ale Związki przyjaźni nie byłyby zmuszone działać we wszystkim same. Do pomocy swojej musiałyby mieć instytucje kooperatywne i dobroczynne, rozporządzające odpo-

wiednimi środkami. W wielu razach uratowanie człowieka przez Związek zasadzałoby się właśnie na umożliwieniu mu korzystania z kooperatywy pożyczkowej, spożywczej lub rolnej; albo z towarzystwa dobroczynnego; albo z instytucji szkolnych, wychowawczych, oświatowych. Związek przyjaźni spełniałby w tych razach głównie tylko rolę pośrednika, doradcy, inicjatora. W tych zaś wypadkach, gdzie pomoc musi być natychmiastowa i doraźna, Związek działa sam, własnymi siłami, jako instytucja stojąca najbliżej osoby wspomaganej, znająca osobiście jej potrzeby, charakter i życie.

Tym sposobem Związek spełnia swoje potrójne zadanie: osobiste, społeczne i moralne. Pod względem osobistym - przeprowadza reformę zasadniczą w życiu człowieka, czyniąc to, że człowiek przestaje być osamotniony i bezbronny w ciężkich dniach życia, że znajduje gromadę przyjaciół, która mu udziela rady i pomocy, obrony przed wyzyskiem i krzywdą, siły moralnej i wiary w jutro.

Pod względem społecznym - Związek staje się z natury rzeczy krzewicielem kooperatyzmu we wszystkich dziedzinach, gdyż w działaniu swoim musi stale korzystać z jego instytucji, nakłaniać ludzi, by wstępowali do nich, a nawet sam stwarzać kooperatywy których w danej miejscowości nie ma. Pod względem moralnym wreszcie - Związek, przyzwyczajając ludzi do czynów przyjaźni bezinteresownej, do pomocy sąsiedzkiej szczerej i bezpośredniej, do życia dla innych, reformuje nie tylko samo życie na bardziej sprawiedliwe i bardziej pogodne, ale i duszę człowieka; stwarzałby on właśnie tę atmosferę moralną, w której ginie samolubstwo, bezreligijność, karierownictwo, służalczość, w której rozwijają się uczucia przyjaźni i godność ludzka, Chrystusowa religia miłości i woli.

IV

Funkcjonowanie Związków przyjaźni wyobrażam sobie w taki sposób: Powinny to być Związki sąsiedzkie, działające na małej przestrzeni, tam, gdzie się ludzie znają wzajemnie; wieś, miasteczko, osada fabryczna, powinny mieć każde swój osobny, miejscowy Związek; w dużych miastach - musiałyby być ograniczone do jednej dzielnicy, do jednego fachu, do przedsiębiorstwa, skupiającego dużo ludzi (jak warsztaty, fabryka itp.), albo nawet do jednej kamienicy, gdzie często zamieszkuje po kilkadziesiąt rodzin robotniczych. Każdy taki Związek miejscowy powinien mieć jak największą samodzielność, nie zależeć bezpośrednio od żadnego centralnego zarządu i tylko przez zjazdy regulować swą działalność wspólnie z innymi związkami. Nie powinno w nim być żadnego biurokratyzmu, jak najmniej urzędników, biurowości w ogóle; powinien przede wszystkim swój czysty typ związku ludzi dobrej woli, czyniących dobro bezinteresownie, pomagających, nie jak urzędnicy towarzystw dobroczynnych, lecz tak, jak pomagają przyjaciele.

Każdy Związek miejscowy powinien mieć swą kasę: małe opłaty miesięczne lub roczne członków tworzyłyby fundusz, z którego Związek czerpać będzie na potrzeby doraźnej pomocy. Oprócz takiej kasy Związek powinien mieć stałą instytucję sądu rozjemczego, wybieranego co pewien czas przez ogół członków, a którego zadaniem będzie rozstrzyganie wszelkich sporów pomiędzy członkami oraz szerzenie wśród ludzi zwyczaju załatwiania swoich spraw polubownie, jako zwyczaju wielce pożytecznego dla obywatelskiego i moralnego rozwoju ludzi.

Ponieważ kooperatywy i wszelkie w ogóle instytucje stowarzyszeniowe są niezbędne dla skutecznej działalności Związków przyjaźni i ponieważ są dalszym ciągiem ich roboty - przeto Związek powinien stać się zarazem inicjatorem i krzewicielem kooperatyzmu, i roztaczać swą opiekę nad stowarzyszeniami miejscowymi, dbając ciągle o ich doskonalenie wewnętrzne i rozwój. W stosunku do nich Związek przyjaźni powinien odgrywać rolę stróża idei i moralności kooperatywnej i dbać o to, aby instytucje kooperatywne nie zapominały o swych istotnych celach społecznych, reformatorskich. Gdzie zaś takich instytucji nie ma, Związek powinien sam rozwinąć pracę około powołania ich do życia. Znając dobrze stan rzeczy w danej okolicy i potrzeby jej mieszkańców, będzie mógł najłatwiej dopilnować tego, aby istniejące luki w jej życiu społecznym zostały wypełnione. Pod tym względem -

ideałem i celem społecznym Związku przyjaźni powinno być, aby każda okolica miała swoje kółko rolnicze, udoskonalające uprawę ziemi; swą kooperatywę spożywczą, organizującą handel miejscowy w rękach ludzi; swą kasę pożyczkowo-oszczędnościową, chroniącą ludzi od lichwy i dającą fundusze na przedsiębiorstwa zrzeszone; swój związek robotników - broniący od wyzysku i krzywdy; jak również miała swoje szkoły, czytelnie, ochrony dla dzieci, słowem to wszystko, co zabezpiecza od nędzy i ciemnoty, co narodowi daje potęgę, zdrowie, wolność.

Możemy więc streścić zadanie Związków przyjaźni w dwóch głównych punktach:

1) chronienie człowieka, wspólnymi siłami stowarzyszonych, przed nędzą, wyzyskiem, krzywdą i ciemnotą, tak jak się chroni przyjaciela i brata; oraz
2) tworzenie i szerzenie życia kooperatywnego ludzi we wszystkich formach, w gospodarstwie, handlu, przemyśle, finansach i oświacie.

Obie te czynności, ściśle zespolone ze sobą, zlewają się w jedno zadanie wychowania narodowego, mającego odrodzić i człowieka, i Ojczyznę.

Myśli te podaję do dyskusji ogółu w tej nadziei, że znajdą się ludzie, którzy podejmą ideę "Związków przyjaźni", wyszukają dla niej odpowiednie formy prawne i wprowadzą w życie. Rzecz ta wymaga jeszcze przedyskutowania różnych punktów, wyjaśnienia różnych stron praktycznych, przezwyciężenia rozmaitych przeszkód zewnętrznych i moralnych, z jakimi spotyka się zawsze każda idea nowa, mająca wejść w życie. Ale wejść musi. Dość już długo debatowaliśmy nad sprawą odrodzenia moralnego i nad niemocą ludu - czas zacząć czynić, a powołani do tego w pierwszym rzędzie są kooperatyści, bo oni pierwsi pokazali w praktyce, czym jest pomoc wzajemna.

E. Abramowski, Związki przyjaźni, "Społem" 1912, nr 2. Przedruk z: "Pisma", t. I, Warszawa 1924, s. 357-363.

Związki Przyjaźni

(przedruk z nieukończonego rękopisu Abramowskiego - bez daty)

1. Jedyny istotnie wartościowy składnik rozwoju, to rozwój przyjaźni, nim mierzy się tylko wyższość rozwoju społecznego. Tak samo rozwój indywidualny, wartość człowieka jest to jego uzdolnienie do przyjaźni. Jest to jedyna rzecz, gdzie dobro społeczne utożsamia się z indywidualizmem.
2. Moc społeczeństwa, jego wszechstronny rozwój, zawierający w sobie wszechstronny rozwój jednostek, ma za podstawę życie stowarzyszeniowe, solidarność wolną, redukującą do minimum funkcje państwa. Życie stowarzyszeniowe wynika z wnętrza jednostki wymaga jej uspołecznienia, dobrowolnej solidarności. Wynikać ono powinno, aby mieć największą siłę, nie ze względów utylitarnych, lecz z potrzeb moralnych - przyjaźni.
3. Z niej także - jako ogniska, wynikają zasady polityki wolności, równości i braterstwa, są to wytyczne ruchów dziejowych, które wzmagają się w miarę rozwoju solidarności społecznej.
4. Solidarność społeczna musi mieć swoją duszę, nie dość jest aby tworzyła się pod presją życia. Duszą solidarności jest przyjaźń, objawiająca się bez interesu osobistego, we wszelkich sprawach życia, zarówno indywidualnych jak i społecznych.
5. Wytworzenie nowej rasy ludzi: człowiek, u którego pierwiastek altruizmu, braterstwa jest głównym czynnikiem życia, jako jego indywidualność głęboka, od żadnych względów niezależna. Rozwój tej rasy jest wartością indywidualną, bezwzględną. Jako wartość społeczna jest podstawą i źródłem życia społecznego: rozwija stowarzyszeniowość, rozwija walkę z wyzyskiem wszelkich postaci, niszczy przemoc, utrwala wolność, stwarza kulturę wolną, to jest to wszystko, co daje narodowi siłę wewnętrzną, rozwija jego demokratyzację i zdolność do wolności.
6. Zadaniem Związków przyjaźni jest stwarzanie <u>nowego człowieka</u> i tą drogą stwarzanie nowego życia społecznego. Nie znaczy to, że tworzenie się nowego życia przez potrzeby ekonomiczne i polityczne jest błędne - tworzą je one także i w pewnym stopniu nowego człowieka, ale to nie wystarcza. Życie tworzone tą tylko drogą przygłusza często czynniki nowe, utrzymuje starą rasę. Rozwój musi być równoległy: zewnętrzny i wewnętrzny. Do wszelkich ognisk zapoczątkowania się nowego życia muszą wchodzić grupy nowych ludzi, jako ich żywe moralne źródła - przez swą obecność w polityce, w dziełach społecznych itd. Zapewniać im rozwój w kierunku ideałów.
7. Działalność Związku:

a) Związek wewnątrz siebie tworzy grupę wszechstronnej pomocy wzajemnej, jednostka znajduje w nim wszechstronną opiekę i pomoc we wszelkich sprawach życia;

b) na zewnątrz występuje w obronie przed każdą krzywdą:

(Przyp. wyd. rękopis się urywa).

Projekt ustawy Związków Przyjaźni

(Przedruk wg tekstu w "Społem" Nr 7 z dnia 4 kwietnia 1912 r.)

1. Cel Towarzystwa

1. Celem "Związku przyjaźni" jest wzajemne wspieranie się członków, materialne i moralne, we wszystkich wypadkach życia, gdzie pomoc staje się potrzebną; oraz zażegnywanie wszelkich sporów, mogących wyniknąć pomiędzy członkami, wg zasady sprawiedliwości.
2. Środki, za pomocą których Związek może pomagać swoim członkom, są następujące:

a) zapomogi pieniężne, udzielane z kasy Związku, w formie pożyczki bezprocentowej i bezterminowej.

b) zapomogi dawane w naturze, w formie wypożyczania na pewien czas narzędzi pracy, zboża, nasion, paszy, mąki itp.

c) pomoc w wyszukiwaniu zajęcia, lub roboty, w dostarczaniu potrzebnego materiału i narzędzi do pracy, w ułatwianiu kupna rzeczy potrzebnych i zbytu własnych produktów.

d) pomoc w chorobie przez ułatwienie opieki lekarskiej, dostawania lekarstw i miejsca w szpitalu.

e) pomoc w starości przez dostarczanie odpowiedniej opieki i środków utrzymania.

f) opieka nad dziećmi zaniedbanymi, umieszczanie w ochronach i szkołach, lub pomaganie w tych sprawach rodzicom.

g) ułatwianie pomocy prawnej członkom, narażonym na krzywdy i niesłuszne procesy sądowe.

h) załatwianie polubowne sporów, mogących wyniknąć pomiędzy członkami.

i) rozpowszechnianie między członkami książek dla dzieci i starszych, mających na celu zapoznanie z obowiązkami moralnymi człowieka i obywatela kraju; oraz zwalczanie pijaństwa za pomocą szerzenia wiadomości o skutkach tego nałogu.

3. Dla wypełnienia tych zadań Związek przyjaźni ma prawo otwierać domy ludowe, tanie kuchnie, czytelnie, ochrony dla dzieci, przytułki dla starców i kalek, szpitale, ambulatoria, szkoły rzemiosł dla chłopców i dziewcząt, warsztaty dla dorosłych, kursy rolnicze i kursy dla analfabetów.

II. Skład Towarzystwa

1. Członkiem Związku przyjaźni może być każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, o ile przez Radę Związku zostanie przyjęty.
2. Członek Związku, którego postępowanie szkodzi interesom Związku, lub jest niezgodne z celami i zasadami Związku, może być wydalony na mocy uchwały ogólnego zebrania

III. Środki Towarzystwa

1. Środki Towarzystwa pochodzą z następujących źródeł:

a) ze składek członkowskich, wynoszących 20 gr. miesięcznie od osoby.

b) z ofiar, które by napływały do kasy Związku, lub zapisów, czynionych na rzecz Związku.

c) z dochodów od kapitału lub innych majętności, znajdujących się w posiadaniu Związku.

d) z urządzonych na dochód Związku zabaw, koncertów, przedstawień, odczytów itp.

2. Określanie funduszu zapasowego Związku i funduszu rozchodowego na poszczególne cele należy do postanowień ogólnego zebrania.

IV. Zarząd Towarzystwa

1. Zarządzaniem sprawami Towarzystwa zajmuje się Rada, wybierana przez ogólne zebranie z pomiędzy członków na przeciąg jednego roku i składająca się najmniej z 6, a najwięcej z 12 osób.
2. Rada Związku wybiera z pośród siebie przewodniczącego, sekretarza i skarbnika, który prowadzi rachunkowość kasy.
3. Rada zbiera się jak najczęściej i za każdym razem, gdy który z członków Związku zgłasza się z żądaniem rozpatrzenia jego sprawy.
4. Rada obowiązana jest każdą sprawę, przez członka Zarządu przedstawioną, rozpatrzyć sumiennie i użyć wszelkich sposobów, jakimi rozporządza, ażeby pomoc w danej sprawie doprowadzić do skutku.
5. Postanowienia na zebraniach Rady zapadają zwyczajną większością głosów członków Rady, obecnych na zebraniu.
6. Postanowienia Rady są ważne jeżeli na zebraniu jest obecnych przynajmniej 2/3 członków Rady.
7. Obowiązki Rady są następujące:

a) wyszukiwanie sposobów, za pomocą których można by udzielić pomocy zgłaszającym się o to członkom Związku; wydawanie zapomóg doraźnych z kasy Związku.

b) zawiadywanie kasą i majętnością Związku.

c) zawiadywanie instytucjami, które by Związek utrzymywał, jak czytelnie, domy ludowe, ochrony itp.

d) zbieranie informacji o potrzebach członków, którzy zgłosili się o pomoc.

e) utrzymywanie stałych stosunków z innymi Związkami przyjaźni.

f) pilnowanie ścisłe ustawy Związku i przestrzeganie czystości jego zasad pomocy wzajemnej i braterstwa.

8. Rada może zapraszać na swe posiedzenia innych członków Związku, lub nawet osoby, nie należące do Związku, jeżeli obrady wymagają tego.

V. Zebrania ogólne

1. Zebrania ogólne członków są zwyczajne i nadzwyczajne.
2. Zebrania zwyczajne odbywają się obowiązkowo raz na rok dla dokonania wyborów Rady i komisji rewizyjnej, jak również dla rozpatrzenia sprawozdania z rocznej działalności Związku, które Rada obowiązana jest zebraniu ogólnemu przedstawić.
3. Zebranie nadzwyczajne zwoływane jest przez Radę za każdym razem, gdy tego żąda przynajmniej 1/4 członków Związku.
4. Zebranie ogólne jest pełnomocne, gdy znajduje się na nim obecna przynajmniej 1/4 członków Związku.
5. Uchwały zebrania zapadają większością głosów obecnych.
6. Sprawy zasadnicze Związku, jak zmiana ustawy, stworzenie nowej instytucji związkowej, lub zamknięcie istniejącej, nabycie majętności wspólnej, lub sprzedaży jej, a także prawo wykluczenia członków, źle sprawujących się, mogą być rozstrzygane wtenczas tylko, gdy na zebraniu jest obecnych 3/4 członków najmniej. Uchwały powzięte w tych sprawach zapadają większością 3/4 głosów obecnych.
7. Wybory na zebraniu ogólnym odbywają się poprzez głosowanie tajne.
8. Przedmiotem zebrań ogólnych mogą być następujące sprawy:

a) wybory Rady i komisji rewizyjnej.

b) sprawozdanie roczne z działalności Związku i ze stanu kasy.

c) roztrząsanie projektów działania na przyszłość.

d) wyznaczanie funduszów z kasy wspólnej na poszczególne sprawy, lub instytucje Związku, albo na kupno majętności wspólnej.

e) określanie funduszu zapasowego Związku.

f) dopełnianie lub zmienianie ustawy.

g) uchwalanie regulaminów dla instytucji zależnych od związku, jak domy ludowe, ochrony, szkoły itd.

h) wykluczanie członków ze Związku za złe postępowanie, jak również ponowne przyjmowanie wykluczonych, o ile to okaże się słusznym.

i) rozpatrywanie skarg na działalność Rady lub członków Związku.

VI. Komisja rewizyjna

1. Komisja rewizyjna składa się z trzech członków, wybieranych przez zebranie ogólne.
2. Komisja rewizyjna kontroluje dwa razy do roku stan kasy i majętności Związku i sprawozdanie swoje przedstawia na zebraniu ogólnym.

VII. Obowiązki i prawa członków

1. Obowiązkiem każdego członka jest współdziałać w rzeczach, które Rada Związku przeprowadza, i w razie potrzeby pomagać czynnie w załatwianiu każdej sprawy.
2. Każdy członek ma prawo przedstawić Radzie Związku swoją osobistą sprawą, w której potrzebuje pomocy i Rada obowiązana jest sprawą tą zająć się sumiennie i szczerze.

Czym mają być Związki Przyjaźni

(przedruk artykułu ze "Społem" Nr 6 z dn. 21 marca 1912 r.)

I

Wszystkie zarzuty, podniesione w kwestii “Związków przyjaźni”, z którymi spotkałem się podczas rozpraw w Tow. kooperatystów, streszczają się w tym jednym tylko, że jest to idea trudna do urzeczywistnienia, pewnego rodzaju utopia, nieprzystosowana do warunków życia współczesnego. Przyznam się, że zarzutu tego nie mogłem zrozumieć, i nie mogłem odnaleźć jego uzasadnienia realnego. Mówiąc szczerze, widzę w tym tylko pewną “obawę nowości” i nic więcej. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, ażeby dla każdej idei społecznej, zmierzającej do zreformowania życia, odszukiwać gotowe już wzory praktyczne, istniejące już gdzieś na Zachodzie, w Anglii lub Niemczech, i jeżeli ich odnaleźć nie możemy, jak w danym wypadku, natenczas i ideę samą uważamy za utopijną, ponieważ, gdyby była możliwa, to by ją na pewno już Niemcy albo Anglicy wynaleźli. Przypuszczam jednak, że dotąd nie zostało ustalone podobne prawo socjologiczne, i że nie ma Fatum historycznego, które by nam zabraniało kategorycznie być twórcami nowej rzeczy - bez poprzedników i cenzorów. Tym bardziej, że ta sama “obawa nowości” towarzyszyła zawsze i wszędzie każdej inicjatywie społecznej, gasiła pierwsze ognie każdej myśli ludzkiej, nowo przychodzącej na świat, śpiewała pieśni pogrzebowe zarówno kooperatyzmowi, jak i poczynającej się socjaldemokracji. Nie wszyscy jednak zwracali na to uwagę, a to co było skazane na śmierć, jako “utopia” - żyło i rosło.

Tak samo będzie i ze “Związkami przyjaźni”. Nie są one bynajmniej ani tak zupełnie nowe, ani tak dalekie od życia, jakby się to zdawało na pierwszy rzut oka. Nie wymagają żadnego idealizmu, ani żadnych wyjątkowych ludzi. Są one po prostu konieczną dalszą fazą rozwojową kooperatyzmu. Kooperatyzm, który wszedł już szeroko w dziedzinę handlu i finansów, w dziedzinę rolnictwa i przemysłu, i dalej jeszcze - w dziedzinę rozmaitych

instytucji publicznego użytku, które dotychczas były monopolem państwowym, lub towarzystw akcyjnych, kooperatyzm powinien zrobić jeszcze jeden zwycięski krok naprzód i wejść do dziedziny Filantropii. Nie jest to nie tylko utopią, ale koniecznością dzisiejszego życia. Życie to, zarówno pod względem nurtujących je prądów ideowych, jak i ze stanowiska potrzeb instytucji społecznych, coraz bardziej demokratyzujących się, jest już teraz zupełnie nie przystosowane do dobroczynności jałmużniczej, pańskiej. I ci, którzy przyjmują jałmużnę, i ci, którzy ją dają, doznawać muszą coraz częściej i silniej uczucia wstydu; jest to wstyd społeczny; wstyd za poniżoną godność ludzką; za okłamywanie siebie wobec zasad równości i braterstwa; za bezmyślne, złe i głupie podtrzymywanie niedołęstwa, kastowości, służalstwa; za zniewagę, wyrządzoną solidarności ludzkiej, której jałmużna jest parodią.

Kooperatyści na całym świecie widzą tę niezgodność filantropii z duchem dzisiejszego społeczeństwa; widzą, że jest niemożliwe, by cała, rozległa dziedzina niedomagań ludzkich pozostawała w dalszym ciągu pod rządami kastowych, przestarzałych instytucji, które upośledzają ludzi moralnie i tamują ich odrodzenie się duchowe. Widzą to również przodujące warstwy proletariatu, cały syndykalizm robotniczy, reprezentowany przez związki zawodowe; i dlatego wszędzie na Zachodzie, w klasach ludowych, są robione coraz większe wysiłki w celu tworzenia instytucji dobroczynnych kooperatywnych, lub zawodowych, tworzenia kas pomocy w chorobie, ubezpieczeń starości, opieki nad sierotami itp. Gdzie tylko jest kooperatyzm i socjalizm, tam wszędzie kiełkuje i rozwija się coraz silniej hasło ludowe, demokratyczne, zerwania z filantropią i zastąpienia jej przez jedynie godną człowieka pomoc wzajemną. To nie jest utopia, ani idealizm, dostępny tylko wyjątkowym ludziom; to jest mus nowego życia, konieczność obalenia tego, co poniża, upośledza i kłamie.

Czymże mają być Związki przyjaźni? Określimy je najlepiej i najprościej, objaśniając czym się różnią od towarzystw dobroczynności z jednej strony, a od istniejących towarzystw pomocy wzajemnej z drugiej. To będzie obrazowe pokazanie czym być mogą i jak łatwe są do urzeczywistnienia.

Z towarzystwami dobroczynności mają to wspólnego, że tak samo, jak one, opiekują się na zasadzie wszelką nędzą, jaka zdarza się w życiu ludzkim. Tak samo jak tow. dobroczynne nie ogranicza się koniecznie w działalności swojej do opieki nad starością, lub nad sierotami, do dawania wsparcia w razie choroby tylko, lub w razie bezrobocia przymusowego, ale bardzo często u nas szczególnie, obejmuje działalnością swoją wszystkie wypadki życia człowieka, które potrzebują pomocy, - tak samo Związki przyjaźni nie ograniczają się do kasy chorych, lub ubezpieczenia starości, lecz obejmą sobą wszystko, co pomocy potrzebuje. Różnica między nimi jest natomiast taka, że tow. dobroczynności pomaga nie członkom swoim, ale ubogim, poza tym towarzystwem będącym, ludziom obcym sobie, którym daje wsparcie, a poza tym nic z nimi nie ma wspólnego. Gdy tymczasem Związek przyjaźni pomagać będzie tylko swoim członkom, to znaczy, że ludzie w Związek ten zorganizowani, będą wspomagać się wzajemnie; pomiędzy zaś tymi, którzy wspomagają się wzajemnie nie ma jałmużny; mogą być tylko przyjaciele, z których dziś jedni, jutro - drudzy potrzebują pomocy, lub jej udzielają.

W stosunku do towarzystw pomocy wzajemnej, jakie dziś znamy, Związki przyjaźni różnią się tym, że zamiast poszczególnego celu pomocy, ograniczonego np. tylko do kasy chorych, lub kasy posagowej, stawiają sobie cele rozwarte i zmienne, zgodnie z tym, jak je nasuwa samo życie danych ludzi. Jest to tylko rozszerzenie pomocy wzajemnej do wszystkich wypadków, gdzie ona jest potrzebna; a z tego powodu pomoc ta nie może być tylko pomocą materialną; w wielu wypadkach musi być także pomocą moralną, czasem nawet wyłącznie. To uogólnienie pomocy wzajemnej nie stanowi bynajmniej żadnej trudności do urzeczywistnienia; to samo bowiem robią tow. dobroczynności, które także stawiają sobie zakres pomagania we wszystkich wypadkach, bo im wcale nie przeszkadza, że funkcjonują

prawidłowo, często na szeroką skalę, spełniając zadanie zupełnie określone.

Ale jest jeszcze inna ważna różnica, jaka dzieli Związki przyjaźni od towarzystw pomocy wzajemnej, czyli rozmaitych kas choroby, starości, ubezpieczenia itd. Jest to mianowicie, że we wszystkich tych kasach, bardzo zresztą użytecznych i spełniających swe cele pomyślnie, na głównym miejscu jest buchalteria kasowa, a stosunki pomocy wzajemnej pomiędzy ludźmi są sprowadzane do załatwiania formalności biurowych. Członkowie "wzajemnej pomocy" nawet nie znają się ze sobą i nie potrzebują tego, gdyż instytucja ich działa tylko finansowo, automatycznie, a przy tym z natury swej dąży do tego, ażeby objąć jak największe masy ludzi. To wszystko stanowi typ kooperatywy zupełnie przeciw temu, jaki proponuję w Związkach przyjaźni, gdzie pomoc wzajemna musi być pomocą osobistą, żywą, przyjacielską, bezpośrednią, a z tego powodu musi ograniczać się do małych kół ludzi, współżyjących ze sobą i znających się osobiście. Każdy poszczególny Związek przyjaźni nie powinien mieć członków zbyt dużo, najwięcej do tysiąca; każda wieś, miasteczko, osada fabryczna, powinna mieć swój osobny Związek; mają one nawet ograniczać się, w wielkich miastach, do pojedynczych domów, gdzie zamieszkuje często kilkadziesiąt rodzin. Przez to właśnie ograniczenie liczby członków (ograniczenie nie przez ustawę oczywiście, lecz przez sam sposób zakładania Związków) Związki przyjaźni zabezpieczają się przed zwyrodnieniem się w pomoc czysto biurowej natury, i umożliwiają sobie wykonywanie pomocy bezpośredniej i osobistej, pomocy wzajemnej między znajomymi i sąsiadami.

Typ takiej pomocy wzajemnej nie jest rzeczą zupełnie nieznaną; spotykamy go nie tylko sporadycznie w życiu ludzkim, ale i w niektórych instytucjach; organizowali często pomoc sąsiedzką właściciele ziemscy, w różnych okolicach Polski i Litwy, ażeby ratować zagrożone majątki; powstające w ostatnich czasach Związki rodzinne praktykują ten sam rodzaj pomocy wzajemnej ogólnej i osobistej, tylko, że są ograniczone do członków tej samej rodziny; a nawet w niektórych instytucjach kooperatywnych, zupełnie finansowych, jak np. kasy Reiffaisena, spotykamy zasadę solidarnej odpowiedzialności członków przy wydawaniu pożyczek, co wymaga osobistych stosunków sąsiedzkich między członkami, znajomości wzajemnej swoich potrzeb i uzdolnień, i co sprawia, że kasy Reiffaisena działają przeważnie w małych zakresach poszczególnych miejscowości.

Na pytanie więc, czym jest Związek przyjaźni, możemy odpowiedzieć przez następujące określenie: jest to towarzystwo dobroczynności działające na zasadach kooperatyzmu, czyli pomoc wzajemna, rozszerzona na wszystkie wypadki tycia i wykonywana w małych grupach ludzi, znających się osobiście.